WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 114. **Bochum, wtorek, 2 października 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Z pobytu cesarza w Toruniu.

Cesarz Wilhelm II bawiąc w Toruniu, powitany przez burmistrza powiedział według gazet niemieckich co następuje:

„Z przyjemnością usłyszałem zapewnienie, że miasto Toruń i nadal niezachwianie przy mnie stać pragnie. Historya miasta Torunia oddawna należała do najwięcej zajmujących w całej mojej monarchii. Co do ochrony niemczyzny wiem, że miasto Toruń w niczem nie ustępuje Malborkowi i stwierdzam z zadowoleniem, że miasto, mimo różnych przejść, zachowało niemiecki swój charakter. Niestety otrzymałem wiadomość, że polscy współmieszkańcy nie zachowali się w ostatnim czasie tak, jak sobie tego życzę. Przypominam słowa, które w ostatnim czasie powiedziałem w Królewcu: „Naprzód, do walki przeciw stronnictwom przewrotu“. Polacy tylko wtenczas mogą być pewni mej królewskiej łaski, jeżeli w całej pełni uważać się będą za poddanych pruskich. Jeżeli namy oprzeć się nieprzyjacielskim knowaniom, potrzeba, aby wszyscy obywatele stanęli za mną w zwartym szeregu. W nadziei, że miasto Toruń pozostanie twierdzą takiego usposobienia, żegnam pana.“

Jak z góry przewidzieć było można, nieprzychylne nam dzienniki niemieckie pochwyciły skwapliwie słowa, wypowiedziane przez cesarza do burmistrza toruńskiego, naginając je do swoich celów. O ile sądzić można z podanego powyżej streszczenia mowy cesarskiej, mowa ta zawiera co najwyżej przestrogę, skierowaną pod adresem poddanych pruskich narodowości polskiej. Tymczasem cała prasa szowinistyczna przedstawia ją jako zapowiedź nowych środków wyjątkowych przeciwko nam Polakom.

Poniżej podajemy, co o przemówieniu cesarza piszą niektóre pisma tak polskie, jak niemieckie.

W „Pielgrzymie“ czytamy:

„Mowę cesarza w wiernem tłomaczeniu umieściliśmy, tak jak ją podały gazety toruńskie. W tem brzmieniu telegrafowano tę mowę do Berlina. Telegram wysłany do Gdańska i Grudziądza zawiera jeszcze trochę ostrzejszy zwrot: „Die polnischen Mitbürger mögen es sich gesagt sein lassen“. Zauważyliśmy jeszcze jedną dość ważną różnicę w sprawozdaniach. Wedle gazet toruńskich mówił cesarz „polnische Mitbewohner“, a wedle telegramów „polnische Mitbürger hierselbst“. Nie wiedzieć tedy, czy cesarz zganił zachowanie Polaków miasta Torunia czy Polaków w Prusach w ogóle. W każdym razie świadczą owe słowa, iż wynurzone w ostatnim czasie oszczerstwa na Polaków (przez Towarzystwa wszechgermańskie, przez księcia Bismarka i polakożercze gazety dotarły aż do uszu cesarza.“

„Gazeta Gdańska“ tak omawia słowa monarchy:

„Z tego, co cesarz Wilhelm mówił o polskich współ-mieszkańcach, okazuje się najdobitniej, jakie nam to szyją buty wobec tronu. Przecież my Polacy uważamy się za pruskich poddanych, a zatem na królewską łaskę liczyć mamy prawo. Nasi najserdeczniejsi jednak pragną, abyśmy gwałtem popadli w niełaskę cesarską i dla tego używają wszelkich wpływów, aby nas przedstawić przed Najjaśniejszym Cesarzem w jak najczarniejszych kolorach. Jesteśmy też ciekawi, jakie dowody stawili ci, co uwiadomili cesarza, iż „polscy współmieszkańcy nie zachowali się tak, jak sobie tego życzy“. Ciekawiśmy, coby nam zarzucili i w jaki sposób mielibyśmy jeszcze więcej dowieść, że się uważamy za pruskich poddanych? Czyli mamy się wyprzeć przeszłości naszego narodu, zniemczyć się i zaprzeć wobec Boga swego pochodzenia? Boć przecież pełnimy wszystkie obowiązki, jakie na nas wkłada przynależność do Prus. Trudno więc pojąć, czego od nas żądają najserdeczniejsi, którzy, jak się z przemówienia cesarskiego wykazuje, szyją nam straszne buty wobec tronu.“

„Gazeta Toruńska pisze:

„Mowa, jaką monarcha wygłosił, świadczy, że wyrzucone na nas oszczerstwa dotarły aż na najwyższe miejsce i że cesarza poinformowano mylnie o zachowaniu się polskich jego poddanych.

„Zapisujemy jednak z wdzięcznością, iż cesarz żąda od nas tylko, abyśmy się uważali w całej pełni za poddanych pruskich. Ponieważ zaś nikt nie ma prawa twierdzić, że się za poddanych pruskich nie uważamy, więc skoro monarcha otrzyma o nas zgodne z rzeczywistością informacye, możemy być pewni łaski królewskiej.“

„Nordd. Allg. Ztg.“, organ półurzędowy o mowie cesarskiej w Toruniu pisze pomiędzy innemi tak:

„Polityka polska naszego cesarskiego Pana jest trwałą. Monarcha i nadal, jak to w Toruniu powiedział, będzie miał dla Polaków swą łaskę cesarską i względy, jeżeli będą się uważali i zachowywali jako pruscy poddani, ale również będzie ich surowo karcił, gdyby tak nie postępowali.

„Monarcha liczy u Polaków na to pierwsze: spodziewa się po nich, że także wystąpią w zwartym szeregu do walki przeciwko stronnictwom przewrotu. Wtedy pozostałoby, gdy wszystko zostanie uregulowane, dla Niemców w prowincyach, zamieszkałych także przez ludność polską, tylko to zadanie, żeby bronili swej skóry. Chwilowo widzimy tylko waśnie i spory.“

Wolnomyślna „Thorner Ostdeutsche Ztg.“ stwierdza, że według różnych relacyj, cesarz mówiąc o ludności polskiej, nie użył słowa „w miejscu“ (hierselbst), co wskazywałoby, że zarzut uczyniony Polakom przez monarchę nie odnosił się do specyalnie polskich mieszkańców Torunia, lecz do szerszych kół Polaków. Tak pojęła mowę cesarską także cała prasa berlińska, a nawet książę Bismark nie inaczej ją zrozumiał. Rzeczywiście już sama okoliczność, iż cesarz zarówno w Królewcu, jak w Malborku zwracał się do ogółu, a nie do miejscowej tylko ludności, przemawia zatem, że napomnienie cesarskie dla szerszych kół ludności polskiej było przeznaczone.

Niektóre gazety pisały, że powodem słów cesarza miały być polskie okrzyki, jakimi monarchę witano, inne, że chorągiew biało-czerwona, którą miało wywiesić toruńskie towarzystwo czeladzi katolickiej.

Katolickie gazety rozumiały słowa cesarza tak, że Polacy powinni stanąć do walki z partyą przewrotu, ale Polacy powinni zażywać też tych samych praw, co ich niemieccy współobywatele.

Mamy nadzieję, że życzenia gazet szowinistycznych się nie spełnią, że raczej Polakom zostanie przez rząd wymierzona sprawiedliwość.

„Polenfresserei“.

Pod powyższym tytułem piszą katolickie pisma niemieckie:

„Do półtora tysiąca „hołdowników“ z Poznańskiego wygłosił ks. Bismark w zeszłą niedzielę długą mowę „o straży nad Wartą i Wisłą“. Cieszy nas, że ks. Bismark mimo swego postrzału tak się znowu czuje na siłach, że może, stojąc, mówić przeszło trzy kwadranse i przebyć jeszcze inne mozoły i trudy tego rodzaju uroczystości „hołdowniczej“. To też jest jedyny pocieszający objaw w całej tej sprawie. Znakomitą produkcyą duchową nie była bowiem ta jego „narodowa“ gadanina („nationale“ Plauderei).

„Gdyby poznańscy „hołdownicy“ byli do niego przybyli przed rokiem, to byliby przynajmniej usłyszeli daleko ostrzejsze wycieczki przeciw tak zw. „nowemu kursowi“. Obecnie ograniczył się na umiarkowanych uwagach o wpływie polskich rodzin szlacheckich u dworu — od Radziwiłłów począwszy aż do Kościelskich, o chwiejności polityki polskiej rządu i o osiedlaniu chłopów za pomocą funduszu stumilionowego. Ponieważ tu i owdzie uważają jeszcze Bismarka za przyjaciela chłopów i w ogóle stanu średniego, przeto należy spamiętać sobie, że według jego życzenia z funduszu stumilionowego nie miano tworzyć posiadłości chłopskich, tylko domeny państwowe pod zarządem „zależnych“ dzierżawców.

„Ideą przewodnią bismarkowskiej paplaniny było: Zwyczajny lud polski jest dobry i absolutnie nie niebezpieczny, ale szlachta polska i duchowieństwo — to jest właściwy nieprzyjaciel. Już przed 20 laty, kiedy zaczęła się walka kulturna, objawiła się u Bismarka namiętna nienawiść do szlachty i do polskiego duchowieństwa. Aż do końca swego urzędowania miał Bismark dość czasu i nadmiar władzy, aby tego strasznego „wroga“ zwalczać środkami swej genialnej i bezwzględnej dyplomacyi. Tymczasem teraz wbrew woli przyznać był zniewolony, że nic nie osiągnął w tej bohaterskiej walce z wiatrakami.

„Powiada swoim dzisiejszym „hołdownikom“, że chodzi tylko o usunięcie polskiej wielkiej własności ziemskiej; czy zaś robotnicy są polskiej, czy niemieckiej narodowości, jest obojętną rzeczą. Tak mówi ten sam człowiek, który swego czasu zadekretował okrutne wy-

dalenie tylu tysięcy robotników polskich, których nie chroniło obywatelstwo niemieckie. Sprowadził wtedy na liczne rodziny ciężkie nieszczęście, nie mając do tego żadnego powodu, prócz „dość obojętnego“, nie mówiąc już o tem, że skutkiem tego odnośne prowincye i znajdujący się w nich żywioł niemiecki na ciężkie naraził straty ekonomiczne — za nic, za absolutnie nic. Do całego szeregu sądów potępiających, które Bismark wydał sam o sobie, należy i tę sprawę doliczyć. Nic wiele więcej wart jest końcowy ustęp nowej mowy, w którym stronnictwa wolnomyślne, zaliczane dawniej do „reichsfeindów“, wzywa także do udziału w tej „narodowej“ walce przeciw szlachcie polskiej i duchowieństwu polskiemu.

„Czy ks. Bismark sam tak czuł i chciał, nie wiemy, ale jego wzywanie do utworzenia antypolskiego kartelu robi istotne wrażenie „nieczystej konkurencyi“ wobec cesarskiej odezwy nawołującej do wspólnej walki przeciw stronnictwom przewrotu. Powodu do tego bismarkowskiego rozkazu mobilizacyjnego do walki z Polakami nie możemy znaleźć.

„Stary ten jegomość rozwodził się długo i szeroko w szumnych frazesach nad niezbędnością utrzymania naszych wschodnich prowincyj, na których obronę dostarczyć winniśmy „ostatniego człowieka i grosz ostatni“. Ale któż kiedy powiedział, że mamy zrzec się całego lub części Wiel. Ks. Poznańskiego lub Prus Zachodnich? To, co w obecnem życiu politycznem nazywają „kwestyą polska“, nie jest absolutnie w najmniejszym związku z kwestyą odbudowania państwa polskiego. Chodzi po prostu tylko o to, jak się mamy obchodzić z naszymi polskimi współobywatelami? Książę Bismark uważał za czasów swego urzędowania najgorsze obchodzenie się z nimi jako najlepsze; usiłował wydrzeć im język ojczysty, przeciw wyznaniu Polaków prowadził walkę kulturną, a fakta dowodzą, że nic tem zgoła nie osiągnął. Obecnie liczą się nie cowięcej z słusznemi interesami i przyrodzonemi prawami Polaków, a doświadczenie uczy, że te odpłaty bardzo się przyczyniły do uspokojenia umysłów.

„Ks. Bismark popełnia w swych wywodach bardzo wielki błąd logiczny; przedstawia szlachtę i duchowieństwo jako uwodziciela i przywódzcę poczciwego ludu. Jeżeli on istotnie chce pozyskać lud dla rządu i wydobyć go z pod wpływu szlachty i duchowieństwa, to droga do tego celu prowadząca jasno jest wskazana: trzeba zadowolić życzenia ludu, trzeba usunąć wszelki powód do skarg na gwałcenie jego narodowych właściwości i swobody kościelnej. A więc wynikają z rozumowań bismarkowskich logiczne następujące wnioski: ustępstwa popularne dla ludu, aby wielkie masy Polaków pogodzić z obecnemi stósunkami politycznemi i ekonomicznemi.“

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Starogard. Piorun uderzył onegdaj w owczarnię zamku kiszewskiego. 34 owiec zabite, wiele innych owiec i też owczarz mocno odurzony.

Malbork. Na tegoroczny targ na konie przyprowadzono około 600 koni, a handlarze przybyli aż ze Saksonii, Bawaryi, Berlina, Szwecyi i Norwegii. Interes był ożywiony, bo konie były przeważnie dobre. Komisya zakupiła na wygrane w loteryi konie. Na premiowanie przybył także naczelny prezes p. Gossler.

Z pod Gdańska. W Papowie robotnicy napadli bez żadnej przyczyny na ekonoma dziedzica Frosta i tak go nożami poranili, że pewnie nie wyzdrowieje.

Cholera. Stwierdzono cholerę u kobiety Lepke i u Maryi Marquardt w Nowodworze.

Złotów. W Łąkiem wybuchł 24go bm. wieczorem na folwarku p. Schwabe ogień, który wszystkie budynki podwórza zniszczył. Posiadacz i jego żona byli nieobecni i zjechali dopiero, gdy ogień już całe podwórze był zajął.

Sztum. Niedawno 87-letni deputatnik Józef Szypniewski z Balewka, który co dzień szedł milę drogi do kościoła w Szenwizie na Mszę św., tam nagle Bogu ducha oddał. Ks. proboszcz, który klęczał w bliskości, przystąpił do staruszka, ale tenże już nie żył.

Olsztyn. W niedzielę odbyło się w Radykajnach uroczyste poświęcenie krzyża murowanego, który wystawił przy gościńcu olsztyńskim na swem polu gospodarz August Ziemski.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Profesor dr. Wicherkiewicz, który bierze obecnie udział w kongresie lekarskim we Wiedniu, zamianowany został przewodniczącym wydziału okulistycznego na tymże kongresie.

W Kościanie utworzyło się „Towarzystwo Robotników polsko-katolickich“ na wzór takiego samego, jakie założył ks. Patron Stychel w Poznaniu. Prezesem obrany został p. Kaniewski, zastępcą p. Lenart, Patronat objął nowy proboszcz ks. dr. Surzyński, a zastępcą patrona będzie ks. mansyonarz Beisert.

Majątek Chwałkowice w powiecie wrzesińskim kupił pan Mikulski z Gurowa od pana Prądzyńskiego.

Pocztylion Józef Wicher wracając omnibusem do Kluczborka rano około godziny 6tej usnął i wjechał pod drąg u zamkniętej rogatki. Konie omnibus ciągnęły i tak owego pocztyliona przyparły do tylnego wywyższenia omnibusu, że mu drąg zgniótł głowę. Śmierć była natychmiastową. Nieszczęśliwy ten pocztylion miał się dnia 1-go października ożenić i osiąść jako właściciel dorożek.

Na Kluczewskich Olędrach pod Szamotułami spaliła się rólnikowi Szuderze stodoła z tegorocznym sprzętem. Pożar wznieciły dzieci bawiące się zapałkami. Ostrorozka sikawka mogła tylko pożar ograniczyć.

Nowa denuncyacya. „Wolnomyślna“ „Pos. Ztg.“ wymyśliła sobie następującą straszną historyjkę: „W powiecie średzkim, zdaje się, jak nam piszą, że tam już mają polskiego landrata; w niektórych bowiem obwodach dominialnych są wszystkie czarno-białe drogoskazy pomalowane na czerwono-białe, tak, że się wydaje, jakobyśmy tam byli poza granicami pruskiemi. Mianowicie stało się w dobrach, których właściciel ma to samo nazwisko, które ma Arcybiskup. — Widzimy, że po laury, jakie zdobyły bismarkowskie „Berl. Neueste Nachr.“ w dziedzinie antipolskich denuncyacyi, sięga także „wolnomyślna“ „Pos. Ztg.“. — Nie zazdrośćmy jej tego „szlachetnego“ rzemiosła.

Na konferencyi nauczycielskiej w Ostrowie miał nauczyciel Reche referat na temat: „Dla czego Pestalozzi mimo swoich niepowodzeń jest jednak królem pedagogów?“ Nie wiemy, jak pan Reche na to pytanie odpowiedział. Naszem zdaniem i zdaniem wszystkich pedagogów, który w szkole zajmują się nauką a nie polityką, jest Pestalozzi dla tego królem pedagogów, ponieważ podniósł zasadę, że wszelka nauka w szkole winna się oprzeć na podstawie języka ojczystego dziecka.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Zmiany w stanie duchownym: Subregensem alumnatu we Wrocławiu, mianowany został przew. ks. kapelan Łukowicz z Żor; przew. ks. kapelan Nowak przeniesiony z Fryd-

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

W istocie, w nocy dnia trzeciego, z ową dokładnością, jaką miarowy chód wielbłąda nadaje obliczeniom jego kierowników, podróżnicy po dziewięćdziesięciu dwóch dniach drogi ujrzeli owe miasto tajemnicze, wzniesione w pośrodku najdzikszej pustyni, które żyje jedynie zapasami, dostarczanymi mu przez karawany, i do którego przystęp stanowczo jest wzbroniony każdemu niemuzułmaninowi. W tej chwili minarety świątyń jego ostrymi konturami rysowały się na niebie, posrebrzonem promieniami księżyca, a domy jego rozmaitej wysokości, pomiędzy którymi przeglądał blask nocy miesięcznej, przedstawiały najfantastyczniejsze kontrasty świateł i cienia wśród bezbrzeżnej równiny, z której wyrasta.

Kiedy Ben-Abda pierwszy, wyciągając rękę ku czarnemu punktowi, przerywającemu jednolitość widnokręgu, zawołał: „Timbuktu! Timbuktu!“ — El-Temin i towarzysze jego drgnęli, ale każdy z nich wskutek odmiennego wrażenia.

Dla wodza było to powiedzenie się pierwszej części obmyślanego planu, z takiem przygotowywanego staraniem, co go niezmierną przejmowało radością. Bo jakkolwiek część druga, pozostająca do spełnienia, była daleko niebezpieczniejszą, przynajmniej dzielność podróżników nie potrzebowała się już zużywać na walki bezowocne z długością drogi, skwarem nieba i wypadkami trafu. Jeden szczęśliwy zamach — i wszystko skończone. W każdym razie, w ciągu czterdziestu ośmiu godzin, albo karawana cała wymordowaną zostanie, albo schroniwszy się na pokład „Iwonny“ spokojnie płynąć będzie Nigrem, jeżeli galiota do Kabry dopłynąć zdołała. Było to rozwiązanie szybkie, jakie właśnie podobać się mogło podobnemu charakterowi, stanowiącemu zlepek zuchwalstwa, prostoty i łagodności.

Dla Barthela było to spełnienie świętego obowiązku. Miał on znowu ujrzeć miejsca, w których przed czterema laty złożył uroczystą przysięgę, że powróci... a umysł jego, który od czasów straszliwej przygody przybrał odcień melancholijny i mistyczny, spoglądał bez obawy nawet na skutki możliwej katastrofy. Nic go bynajmniej nie obchodziła myśl, że może niebawem szczątki jego spoczną nad brzegami Nigru.

Co się doktora tycze, ten był odważnym i przez ciąg całej podróży śmiało spoglądał w oczy niebezpieczeństwom, nie oszczędzając się bynajmniej. Mało go wreszcie obchodziły dalsze, bo oddawna zrobił ofiarę ze swego życia; ale kiedy niekiedy mimowolnie burzyło się w nim wspomnienie, że oto biegnie na ślepo, a dotąd nie raczono go wtajemniczyć w ostateczny cel podróży. Otóż przybycie do Timbuktu było dla niego najpożądańszem przez to, że ostatecznie niebawem wykryć się miała tajemnica, otaczająca go od dwóch lat już przeszło.

Joaquin pozostawał wciąż godnym potomkiem Barbosów: nie mówiąc słowa, nie troszcząc się o nic, palił po całych dniach swoje „papelito“.

Obaj Maurowie widzieli się już z powrotem w Tangerze, a każdy z nich miał użyć kasie Solario-Pereirów ciężaru dwoch kroć sto tysięcy franków.

M'Kuniému i murzynom było wszystko jedno być tu, czy gdzieindziej; byli razem z panem, a to wystarczało ich życzeniom.

O kilkaset sążni od Timbuktu El-Temin zatrzymał karawanę.

— Właściwiej będzie — rzekł do przyjaciół — jeżeli rano wjedziemy do miasta.

— Czy sądzisz — spytał go Barthet — że „Iwonna“ mogła przybyć do przystani Kabra?

— Dowiemy się o tem niezadługo.

W tej chwili, jak gdyby traf sprowadzał odpowiedź tuż po pytaniu, w odległości dały się słyszeć wyrazy piosnki w narzeczu „jolof“, jaką śpiewają marynarze na górnym Nigrze dla miarowego uderzania wiosłem.

— To on! — zawołał El-Temin ze drżeniem.

Natychmiast M'Kunié w odpowiedzi silnym głosem zaśpiewał następną strofkę, na którą głos nieznany dalszą znowu odpowiedział.

— To on niezawodnie, to Yombi! — rzekł wódz promieniejący. — Dałem mu rozkaz, ażeby, skoro galiota stanie na miejscu, udał się do Timbuktu i tam czekał na nas. Ale w jaki sposób mógł dowiedzieć się tak szybko o naszem przybyciu?

Po chwili wierny murzyn ukazał się przybyszom. Przedewszystkiem padł do nóg swemu panu, Barthetowi, i uściskał kolana jego płacząc z radości, następnie otarłszy oczy potężnymi kułakami, podniósł się z ziemi i czekał, aż go zapytają.

— Gdzie „Iwonna“? — spytał wódz, niespokojny o los statku.

— W przystani Kabra, massa Temin.

— Jak ztąd daleko?

— Trzy godziny pieszej drogi.

— Wszystko dobrze się odbyło?

— Bardzo dobrze, massa! Ale ponieważ nie mogliśmy płynąć w górę Nigru pod żaglami, więc wszyscy królowie wzdłuż rzeki, widząc płynący statek ognisty, wysyłali naprzeciw nas łodzie z rozkazem natychmiastowego oddania galioty, którąśmy białym ukraść musieli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

landu do Żor; przew. ks. kapelan Neugebauer z Gliwic do Frydlandu.

Borsigwerk. Sąd ławniczy w Zaborzu skazał najemniczkę oberży hutniczej M. na 300 marek kary pieniężnej, ponieważ gościom dolewała wywietrzałego piwa. Jest to ciężka kara ale sprawiedliwa, bo za pieniądz ciężko zapracowany należy się dobry towar.

Prudnik. Dwóch uczni bawiło się w niedzielę po południu strzelaniem z małego rewolweru, przyczem się jeden ciężko skaleczył. Kulkę, która mu w lewej ręce utkwiła, wydostał przywołany lekarz.

Racibórz. Wielkie nieszczęście spotkało sekretarza pocztowego Czepana, któremu nerw widzenia pękł. Wskutek tego nieborak zaniewidział natychmiast na oba oczy. Obecnie znajduje się we Wrocławiu w klinice chorób ocznych, ale trudno przewidzieć, czy się jaka operacya uda.

Rzadki ślub odbył się tu zeszłej środy. Pan młody liczył lat 48, a panna młoda nie mniej jak 71 lat.

Katowice. Na cholerę azyatycką zachorowała w Katowicach 1 osoba, w Laurahucie 2 a w Mikulczycach także 1; w Laurahucie umarły dwie osoby na cholerę.

Przed izbą karną w Raciborzu toczyła się sprawa przeciw nauczycielowi o przekroczenie prawa karania w ośmiu przypadkach. Sprawa ta budziła o tyle wielki interes, że dawała wyobrażenie, do czego doprowadzić może system rządowy obsadzania miejsc Niemcami, nie umiejącymi po polsku, w okolicach, gdzie dzieci po niemiecku nie umieją. Ponieważ nauczyciel słówka nie umiał po polsku, a dzieci wcale nie rozumiały po niemiecku, powstał dziwny stósunek między nauczycielem a dziećmi i rodzicami, co w końcu doprowadziło do denuncyacyi na nauczyciela o poniewieranie dzieci. Ponieważ nauczyciel nie umiał języka pośredniczącego, o zrozumieniu jego wykładu i o postępach jakichkolwiek mowy być nie mogło; nauczyciel jednak wobec władzy swojej do nauczania przepisanego pensum był zobowiązany, co go w końcu, jak łatwo można wytłómaczyć, tak rozjątrzyło, że chwycił się kija jako środka pośredniczącego, przyczem w zapale nie zawsze trzymał się przepisanych granic. Jako świadków powołano dwóch lekarzy, dyrektora seminaryum, inspektora szkólnego, trzech nauczycieli i znaczną ilość świadków. Przewodniczący sądu wypowiedział zadziwienie swoje nad praktyką rządową posyłania w okolice polskie nauczycieli po polsku nie umiejących, mimo to sąd czuł się spowodowanym do skazania podsądnego na 30 mr. kary za przekroczenie prawa karania w jednym przypadku. W wyroku orzeczono, że kara ta jest owocem systemu tego rządowego i przy wymierzaniu kary wzgląd ten wyraźnie wymieniono. Najciekawszą rzeczą było to, że jeden z poniewieranych, chłopiec 15 do 16 lat mający, potrzebował tłómacza, by się z sądem porozumieć, z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego. Jeżeli takiemi rezultatami ośmioletnia nauka według dzisiejszego systemu poszczycić się może, to rządowi serdecznie tego powinszować można. Wiadomość powyższą podała „Schlesische Volks-Zeitung“.

* Z dalszych dzielnic Polski.

Jak Królestwo Polskie ma obraz cudowny w Częstochowie, tak Litwa, kraj nasz siostrzany, ma obraz Matki Boskiej we Wilnie w Ostrejbramie. Obrazowi temu mieszkańcy oddają cześć publiczną: przechodząc około Ostrejbramy, zdejmują okrycie na głowach i z oczami zwróconemi do obrazu, przechodzą z największą czcią. Tak samo wszelkie zaprzęgi powstrzymywane bywają w szybkim biegu i ruchu. Nawet Moskale stósują się do tego zwyczaju prastarego. Tylko satrapa moskiewski, oberpolicmajster Rajewskij, chciał pokazać Litwinom, że na takie „głupstwa“ się nie pisze i bez zdjęcia kapelusza przejeżdżając moskiewską trójką w szalonym pędzie — wypadł z powózki na bruk w pobliżu Ostrejbramy i pokaleczył się znacznie, tak, iż mu w pobliskiej aptece zeszywano skórę rozdartą i obmyto z krwi. Karę dorażną poniósł za zniewagę — pytanie, czy się naprawi taka zatwardziała dusza czynownicza, dla której nie ma innych świętości, jak order i urząd tłusty z łapówkami.

Z różnych stron.

Bochum. W nocy z niedzieli na poniedziałek przechodziła ul. Maarbrückerstr. pewna kobieta ze swym kwaternikiem. Mąż jej, który od dłuższego czasu z nią nie żyje, strzelił do kwaternika z rewolweru i położył go na miejscu trupem. Zabójcę już aresztowano.

Dortmund. Sąd tutejszy skazał onegdaj 12-letnie dziewczę na 5 miesięcy więzienia, za dopuszczenie się kradzieży w kilku wypadkach. Nowy to dowód dziczenia młodzieży. Czy więzienie małą złodziejkę naprawi?

Werl. W pobliżu tutejszego dworca przejechał pociąg starszą niewiastę.

Egeln. W tutejszej okolicy kręci się mnóstwo cyganów, trudniących się wróżeniem. Że cyganie uprawiają także na wielkie rozmiary kradzieże, nie potrzeba pewnie ani dodawać.

Gelsenkirchen. Rodak nasz, Jan Wilkowski, dostał mały wyrzut na nodze, który mu się przy pracy starł. Wskutek tego noga napuchła i musiano go odstawić do „Bergmannsheil“.

P. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku ofiarował dla muzeum polskiego w Rapperswylu drogocenną buławę hetmanów polskich z XV stulecia, którą szacują na 10.000 dolarów. Oprócz tego złożył 2000 dolarów na fundusz naukowy dla biednych studentów i na trzy lata ubezpieczył zamek, w którym się mieszczą zbiory muzealne.

Ks. Stojałowski przeniósł się z lwowskiej do dyecezyi arcybiskupa antywarskiego w Czarnogórze, ten zaś wystawiając mu poświadczenie przyjęcia, udzielił zarazem pozwolenia na przebywanie przez lat pięć poza dyecezyą antywareńską w jakiejkolwiek dyecezyi Austro Węgier.

Sąd ławniczy w Toruniu orzekł, iż rozpowszechnianie marek z napisem: „Nie kupujcie u żydów“, nie jest karygodne, bo każdemu wolno kupować, gdzie mu się podoba. Natomiast karygodne jest przylepianie takich napisów na rogach ulic.

Najpierszą żałobę przywdziano w Czechach dopiero za Ferdynanda I. Skoro 29go stycznia 1547 roku umarła małżonka jego, Anna Jagiellonka, córka króla czeskiego i węgierskiego Władysława II, a wnuczka Kaźmierza IV, Ferdynand wraz z synem i córkami odprowadzali ją do grobu w czarnych szatach. Wszystko w kościele i w pokojach było okryte czarnem suknem. Jest to pierwsza wiadomość w kronikach o używaniu koloru czarnego jako żałoby.

Przysmaki koreańskie. Na Korei, o którą toczy się obecna wojna chińsko-japońska, obowięzują smakoszów miejscowych dziwne zaiste „potrawy“. Należy do nich najpierw mięso wołowe, gotowane z pieprzem i olejem orzechowym; nieświeże ryby, posypywane tabaką, a wreszcie, jako non plus ultra koreańskiego „menu“ — zupa z psiego mięsa. Psy są też na Korei bardzo drogie. Żywe sprzedawane są na wagę po 2 do 3 marek za funt. Najmilszym darem, jaki król może uczynić swemu mandarynowi lub urzędnikowi państwa, jest młody piesek — na zupkę!

Ważnego wynalazku dokonał pewien inżynier hiszpański, przez to, że wynalazł pas bezpieczeństwa, chroniący ludzi od zatonięcia. Na próbie w San Sebastiano, odbytej w obecności królowej rejentki, celem uzyskania patentu, wskoczyła nasamprzód we wodę kobieta nie umiejąca pływać — pas unosił ją na powierzchni wody — potem wrzucono 5-letniego chłopca we wodę, a za nim 5 mężczyzn wskoczyło do wody; wszyscy mieli te pasy i każdy z nich pływał bezpiecznie i bez trudności. Odtąd wypadki zatonięcia będą coraz rzadsze.

Ostatnie wiadomości.

Gelsenkirchen. Dnia 30 września odbył się tu wiec polski na sali p. Vogel. Mówiono tam o nauce czytania i pisania, o towarzystwach, o „Związku Polaków w Niemczech“ i o towarzystwie pomocy naukowej dla młodzieży polskiej, które istnieje pod nazwą „Swiętojózafacia“.

Lwów. Dalsze orzeczenia sądu znawców. Nagrody otrzymali: B. Kasprowicz z Gniezna za likiery medal złoty; hrabina Bnińska z Dąbek za likiery medal srebrny; Neymann z Sremu za wyroby spirytusowe medal srebrny. Fabryka we Wronkach za wyroby fabryczne srebrny medal; dr. Józef Koszutski za środki hygieniczne medal bronzowy.

Medale srebrne otrzymali: Mazurkiewicz za pasy maszynowe i Jacobi z Torunia za fotografie; medale bronzowe: Woiniewicz z Poznania za kuferki i Jachocki z Trzemeszna; listy pochwalne: Karol Kozłowski z Poznania za piękne wydawnictwa i Jalkowski z Grudziądza za fotografie.

Berlin. Z Warszawy nadchodzą wiadomości o ciągłych aresztowaniach Polaków ze sfer inteligentnych. Pozorem ma być zarzut, iż Warszawa jest siedzibą polskiego ruchu narodowego. Z tego samego rzekomo powodu został przeniesiony naczelnik żandarmów Kleigels.

Rzym. Wskutek inicyatywy Włoch mają Stany Zjednoczone Ameryki północnej pośredniczyć między Chinami a Japonią.

Rzym. Papież przyjmował nuncyusza francuskiego, który mu wręczył memoryał o stósunkach francuskich. Ojciec św. pouczał nuncyusza o sposobach utrzymania jedności wśród katolików francuskich.

Minister spraw wewnętrznych wydalił księdza Monthuis, Francuza, który redagował katolicki dziennik „Moniteur de Rome“. Księdzu M. zarzucano wrogie dla państwa knowania. (Dla tego, że bronił praw Papieża a chłostał nadużycia masońskiego rządu. Red.)

Zofia. Do sejmu bułgarskiego dostało się także kilku zwolenników Rosyi, ale to nie jest niebezpieczne, a co najwyżej może obecny rząd zniechęcić do Rosyi, zwłaszcza, że nie zechce ona zapewne uczynić poważnych ustępstw na rzecz księcia Ferdynanda.

Zofia. Minister robót publicznych ustąpił miejsca Velitkowi, ministrem sprawiedliwości na miejscu Radosława został Peszef.

Petersburg. Tajny radzca dr. Leyden, który został zawezwany do Warszawy do jenerał-gubernatora Hurki, otrzymał od cara zaproszenie na konsultacyę do Spały. Prof. Leyden nie znalazł stanu zdrowia cara groźnym.

Paryż. Na torze do Brukseli pod mostem St. Ange wykoleił się pociąg pospieszny z powodu pęknięcia szyny. Kilka osób raniono.

Bruksela. Policya donosi, że złodziej z Essen, który skradł tam 30,000 marek, zbiegł do Brukseli.

Belgrad. W dzień świętego Aleksanda wzniósł konsul grecki w Niżu toast na cześć cara, a w przemowie swej obraził Austro-Węgry. Z tego powodu wyzwał go konsul austro-węgierski na pistolety. Rząd grecki, dowiedziawszy się o nietakcie swego pełnomocnika, złożył go telegraficznie z urzędu i wydalił zupełnie z służby państwowej, a równocześnie zawiadomił o tem rząd austryacko-węgierski.

Nowy Jork. Z Minnesota znów donoszą o wielkich pożarach. Wiele domów w gruzach, żniwo zniszczone przeważnie, nie mało ludzi zginęło.

Tokio. Japoński rząd postanowił nie posełać już więcej wojska na Koreę, lecz z całą siłą zbrojną wpaść do Chin.

Nabożeństwo polskie.

3-go października (o godz. 5 po południu kazanie) i 4-go w **Hörde**.

5-go i 6go do południa w **Bochum**.

6-go po poł., 7-go i 8-go w **Dortmund**.

9 i 10 paźdz. (o 5 godz. po poł. kazanie) w **Lütgendortmund**.

Założenie Towarzystwa polsko-katolickiego w Wiemelhausen.

Podajemy do wiadomości wszystkim Rodakom zamieszkałym w Wiemelhausen, iż w przyszłą niedzielę.

dnia 7-go października

o w pół do czwartej odbędzie się zebranie w celu założenia Towarzystwa polsko-katolickiego i to na sali pana **W. Schmidta w Wiemelhausen** przy kościele, na które wszystkich Polaków zapraszamy. Prosimy o jak najliczniejszy udział.

Towarzystwo świętej Barbary w Bitterfeld

obchodzi w niedzielę dnia **14 października** trzecią rocznicę istnienia na sali p. Oelznera. Początek o godz. 4-tej po południu Zapraszamy na nią wszystkie Towarzystwa z okolicy, aby wysłały delegatów. Wstęp dla członków i delegatów bezpłatny. Uprasza się przybyć z oznakami. Rano o godz. 8mej msza święta na intencyę Towarzystwa ze śpiewem polskim. Po południu o 4-tej mowa przywitalna przez przewodniczącego do zebranych delegatów i gości. Rozpoczęcie śpiewem. Mowy obecnego duchowieństwa i delegatów. Śpiew. Deklamacye. Spiew solowy. Przedstawienie teatralne: odegrany będzie obraz ludowy „Łobzowianie“. Dalsza zabawa.

Kurowski, sekretarz Towarzystwa św. Barbary.

Pożegnanie!

Odjeżdżając do wojska, składam, jako wierny członek Towarzystwa św. Wawrzyńca w Castrop, temuż Towarzystwu najserdeczniejsze moje życzenia jak największego rozwoju, oraz aby w zgodzie i miłości braterskiej Rodacy i nadal w niem się pouczali. Szan. prezesowi, całemu zarządowi i wszystkim członkom przesyłam: „Szczęść Boże!“ i „Do widzenia!“

Z szacunkiem

Piotr Kozal w Sandweg przy Castrop.

Tanie i ciekawe książki: Głos Synogarlicy 1 markę. Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Mała Sybilla 30 fen., Lampa Czarodizejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko: **„Wiarus Polski“ w Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Portret Kościuszki

pieszo i na koniu, oraz inne obrazy narodowe bez ram po 50 fen. z przes. 75 fen., w pięknych raz mach po 3 marki, z przesyłką 4 marki, dalej ni- 10 mil 4,25 mr. Medale i t. d. sprowadzać można za naszem pośrednictwem po cenie zwykłej,

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom przesyłamy na żądanie na rachunek.

Żywot Błog. Andrzeja Boboli.

Kapłana Tow. Jezusowego

za wiarę katolicką od schizmatyków okrutnie zamęczonego w roku 1657.

Cena 20 fen. z przes. 25 fen. Sprzedającym z drugiej ręki dajemy najwyższy rabat.

Adres: Wiarus Polski, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Karól Röhl, Herne, Mont-Cenisstrasse.

Największe i najtańsze źródło do nabycia wykroju skóry, jako też wszelkich artykułów szewskich.

Karól Röhl, Herne, Mont-Cenisstrasse.

Wacław Sztermer,

mistrz szewski,

Kirchlinde Bahnhofstr. 19 wykonuje obuwie dla mężczyzn, kobiet i dzieci, **tanio i dobrze.**

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, średniej wielkości w złoconych ramach. Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 75 fen Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Matka Boska Nieustającej Pomocy. Wielki obraz w pięknych złoconych ramach. Cena 10 mr., z przes. 12 mr. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum

Obrazy bez ram średniej wielkości. Św. Rodzina, św. Michał, Anioł Stróż, św. Józef, Najśw. Panna z Dzieciątkiem Jezus, Pan Jezus krzyż dźwigający, Pan Jezus dobry pasterz, św. Leonard, św. Hubert, Pan Jezus Bolesny, Matka Boska Bolesna, św. Rozalia, św. Marcin, św. Apolonia, św. Franciszek Ksawery, św. Jan Ew., śwśw. Cyryl i Metody, św. Bonifacy, św. Cecylia, Chrzest Pana Jezusa, św. Klara, św. Teresa, św. Ste an, św.. Franciszka, św. Katarzyna, św. Elżbieta, św. Wawrzyniec, św. Anna, Matka Boska Częstochowska i bardzo wiele inaych. Cena każdego z tych obrazów 70 fen., z przes. franko 1 mr. Należytość trzeba przysłać naprzód. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Obrazy bez ram formatu mniejszego. Serce Pana Jezusa, Serce Maryi. Śmierć sprawiedliwego. św. Jao Nep., święta Rodzina, św. Jan Chrzciciel, Matka Boska Nieustającej Pomocy, św. Antoni z Padwy, Ojciec św. Leon XIII., św. Alojzy Gonzaga, Matka Boska Różańcowa. św. Józef, św. Łucya, Matka Boska z Lourdes, Matka Boska z góry Karmel i i mnóstwo innych. Cena każdego z tych obrazów 50 fen., z przes. 75 fen. Należytość uprasza się przysłać równocześnie z zamówieniem.

Królowa Korony Polskiej.

Żywot Najśw. Maryi Panny, Matk Chrystusa Pana. Z dwoma rycinami. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Naukę o Bierzmowaniu

polecamy po 10 fen., z przesyłką opłaconą po 13 fen.

Nasze hasło!

Zbiór pieśni polskich z nutami. Cena 20 fen. z przes. 23 fen. 5 egz. za 1 markę franko. Pieniądze należy przysłać naprzód. Adres: **„Wiarus Polski“** w Bochum.

Nowenna i modlitwy do Matki Boskiej łaskami słynącej oraz Pieśni o objawieniach Najśw Maryi Panny w Gietrzwałdzie. Cena 20 fen. z przes. 25 fen.

Polskie A B C

dla małych dzieci

z dodatkiem małego katechizmu, ozdobione 42 obrazkami. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Fryderyk Nolting w Herne

(naprzeciw katolickiego kościoła)

poleca:

prawdziwą zieloną kowieńską tabakę do zażywania, prawdziwą tabakę prasowaną i t. zw. rzek, dobre odleżałe cygara, prawdziwą nordheuzeńską tabakę do żucia z 2 fabryk. Fajki, cygarniczki, laski, instrumenta muzyczne, jak harmoniki itd. Dalej wszelkie towary krótkie i skórzane, prawdziwe noże i nożyce Solingera, kuferki podróżne, ręczne i z drzewa. Wszystko w wielkim wyborze, po cenach jak najtańszych.

Dla teatrów.

Chleb ludzi bodzie. Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.

Trzy wesołe komedyjki. Herszek Cukier, Maciek doktorem, Nihilista. Cena 50 fen. z przes. 55 fen.

Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Cena 80 fen. z przes. 90 fen.

Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.

Trafiła kosa na kamień. Fraszka sceniczna w jednym akcie.

Wschód słońca. Drobnostka dramatyczna.

Batożek. Komedyjka w jednym akcie ułożona na tle życia Kościuszki.

Cyganki. Komedyjka w jednym akcie. Cena tych czterech sztuczek w mocnej oprawie 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 20 fen.

Ewa Miaskowska. Obrazek dramatyczny w czterech odsłonach z czasów oblężenia Trębowli. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.

Zosia druchna. Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.

Zabobon czyli krakowiacy i górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.

Takich więcej, komedya w 2 aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fen.

Córki Syonu. Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach. Cena 30 fenygów z przesyłką 35 fenygów.

Przed odsieczą wiedeńską. Obrazek dramatyczny. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.

Jadwiga, dramat historyczny z XIV wieku. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Posag w kominie. Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 25 fen. z przes. 30 fenygów.

Bursztyny Kasi. Obrazek ludowy w pięciu od słonach. Cena 25 fen. z przes. 30 fenygów.

Wigilia św. Andrzeja. Sztuka ludowa w jednym akcie, ze śpiewami i tańcami, z dodaniem melodyi wszystkich pieśni w sztuczce tej zachodzących. Cena 2 m. z przesyłką 2,10 fenygów.

Cztery komedye księdza Schmida pod tyt. 1) Jagody. 2) Wieniec. 3) Kominiarczyk. 4) Mały złodziej. Cena razem 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Ida, hrabina z Toggenburga Obrazek dramatyczny. Cena 75 fen. z przes. 80 fen.

Słowiczek. Komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Kiliński. Obraz historyczny w 5 aktach. Cena 1,20 mr. z przes. 1,30 mr.

Adwokat. Wesoła komedyjka. Cena 20 fenygów, z przesyłką 23 fenygów.

Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i słynych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. z przes. 1,90 m. w ślicznej ozdobnej oprawie w płótno ze ze złoconym herbem Polski na okładce 2,50 m. z przes. 2,80 mr.

Dla nowożeńców:

Obrazy Świętych Pańskich w ślicznych złotych, czarnych i bunatnych i innych oprawach od 2 aż do 30 m. poleca w wielkim wyborze. Księgarnia „Wiarusa Polskiego w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Obrazy narodowe

Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, pieszo i konno, w ramach pięknych rzeźbionych 2, 3 mr. bez ram po 50 fen.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.